Nr. 22. Kraków, 2 Grudnia 1895. Rok I.

# PRZEGLĄD KRAKOWSKI

## Tygodnik polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Wychodzi co poniedziałek rano.

Redaktor i wydawca LUDWIK TURNAU.

„Przegląd krakowski“ kosztuje kwartalnie wraz z przesyłką pocztową 1 złr. 25 ct. Cena pojedyńczego numeru w Krakowie 10 ct., na prowincyi 12 ct. — W Krakowie główny skład: w Ajencyi dzienników Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej, Plac Maryacki l. 1, u p. Róży Herz, Plac Maryacki l. 9, jakoteż we wszystkich księgarniach i trafikach. — Redakcya i Administracya: ul. Siemiradzkiego l. 9. I. piętro. — Godziny redakcyjne: codzień od 1—2 godziny popoł.



## Płace urzędników państwowych.

Że płace urzędników państwowych są niskie, tego udowadniać nie potrzebujemy. Płace te są za wysokie, aby z głodu nie umrzeć, a za niskie, aby jako tako siebie i nieliczną rodzinę wyżywić. Urzędnik, nieposiadający własnego majątku, musi być albo męczennikiem swego zawodu i na tę samą męczarnię skazać swą rodzinę, albo szukać wzbronionego zajęcia pozasłużbowego, lub zabronionych zysków w urzędowaniu stronniczem, zbrodniczem.

Macosze traktowanie rządu swych własnych urzędników było i jest powodem, iż szczególnie między urzędnikami najniższych kategoryj, tych najbiedniejszych z biednych, utworzyła się falanga uprawnionych poniekąd malkontentów, mających uzasadniający żal do swego służbodawcy, którym jest rząd.

Innemi słowy, stworzył sobie rząd partyę niezadowoloną w duchu rządowi często wrogo usposobioną. Taki stosunek istnieje szczególnie w Wiedniu — gdzie liczba urzędników VIII, IX, X i XI rangi przenosi cyfrę 25.000 osób.

Rząd przy ostatnich wyborach do rady miasta Wiednia pragnął w duchu, aby z urny wyszła partya liberalna zwycięsko ponad partyą Luegera. Cóż się okazało? Oto właśnie urzędnicy, którzy stanowią przewagę przy wyborach, głosowali wszędzie przeciw woli rządu — ze stronnikami dra Luegera.

Gabinet hr. Badeniego poznał zaraz sytuacyę w Wiedniu i postanowił przyspieszyć regulacyę płac i poborów urzędników państwowych. Powodem przyspieszenia regulacyi, według dzienników wiedeńskich, mają być nowe wybory do rady miasta rozpisać się mające w Wiedniu.

Aczkolwiek nie zgadzamy się z powodem właściwym przyspieszenia tej tak od dawna pożądanej akcyi rządu, musimy ze stanowiska nietylko państwowego, lecz i ze stanowiska naszego kraju, gdzie urzędnicy państwowi z własnym majątkiem stanowią wyjątek, przyklasnąć całem sercem i przekonaniem gabinetowi hr. Badeniego i prosić o załatwienie tej sprawy, wyrażając się może nieco trywialnie, najszybszym „blitzzugiem“.

Państwo liczyć się powinno ze swymi najwierniejszymi sługami, jakimi urzędnicy być powinni — dać im odpowiednie płace, uregulować ich stosunki na lepsze na wypadek choroby i przedwczesnej śmierci. Stare dewizy austryackie: „Ut aliquid fecisse videatur“, „Wasch mir den Pelz mach ihn nicht nass“ i zaklęte słowo: „Wir kön-

nen warten" — powinny pójść w kąt, płace niższych urzędników powinny być co najmniej o 50 procent podniesione, życie poszczególnego urzędnika powinno być z płacy tegoż odpowiednio zabezpieczone na wypadek śmierci, wszelkie posady prowizoryczne i niestałe, ale równocześnie i bezpłatne lub tylko adjutowane powinny być zniesione

Część wydatku na powyższe cele mogłaby być pokrytą z podatków konsumcyjnych we wszystkich miastach wyżej 10 000 ludnosci mieszkańców zaprowadzić się mających, a najmniej dotkliwy dziś obowiązujących tylko w miastach t. zw. zamkniętych powyżej 50.000 ludności.

Dochód ten powinien być rozdzielony w stosunku istniejącym między państwo a odnośne gminy, tak jak się to dziś dzieje w tych miastach zamkniętych.

Część na rzecz skarbu państwa z tego nowego podatku konsumcyjnego wyniknąć mogąca wynosiłaby około 10 milionów złr. Doliczywszy do tego na cele uregulowania płac urzędników, podwyższone ceny biletów jazdy na kolejach i podwyższone taryfy kolejowe z d. 1 stycznia 1896 — wszystko to powinno wystarczyć na ten niezbędny wydatek państwa.

Znanem jest stanowisko urzędników państwowych przy wszystkich wyborach samorządu naszego kraju. Stanowią oni wielki kontyngens inteligencyi polskiej, rozumiejącej potrzeby kraju. Dlatego podnosząc tę sprawę całą siłą i potęgą naszego słabego pióra, prosimy w imieniu miłości kraju Koło polskie, aby w sprawie tej odznaczać się raczyło jak najliczniejszą inicyatywą, jak najszczerszą obroną interesów polskich urzędników, aby stanęło w obronie ich wdów i ich sierót.

Krok ten będzie tylko wymiarem sprawiedliwości, najlepszem zrozumieniem potrzeb kraju, obroną prawdziwie biednych i pokrzywdzonych. krokiem przez wyborców z góry pochwalonym. My z naszej strony przyrzekamy każdy ważniejszy krok posłów naszych w tej słusznej krajowej sprawie podnieść i należycie ocenić z wdzięcznością i uznaniem.

*Ludwik z Dobczyc Turnau.*

## Sprawy miejskie krakowskie.

### Słówko o gospodarce.

III.

Lecz zeszliśmy z drogi sobie z góry wytkniętej, dlatego wracając do tejże, podnosimy, iż mamy naprzykład komisyę kanałową, której członkowie nawet nie znają dotychczasowej sieci kanałów, a tem mniej prawie żaden z nich nie był w tych podziemiach, obawiając się przestróg Szyllera z »Nurka«. Oj, słusznie miał poeta i w tych starych krakowskich kanałach źle się dzieje — nie chciej badać ich dna z powodu nienależytej opieki. Zawalają się takowe częściowo, nieczystości zatrzymują się w tychże, a po ulicach i podworcach kamienic śródmieścia przez okienka bucha smród nie do wytrzymania.

Zakład kontumacyjny za 400.000 złr. wybudowano bez planów, bez kosztorysów, bez uchwał rady miasta. Wszystko działo się tu i jeszcze dzieje przez uchwały »ex post«. Włosy stają na głowie, jak coś podobnego w Krakowie dziać się mogło, jak można było przez okno wyrzucać dla czyjejś tam mrzonki tak olbrzymią sumę, za którąby w całem mieście najpyszniejsze kanały stanąć mogły. Nie naszą rzeczą jest zwracać uwagę władz wyższych na tę straszną niewłaściwość, nie naszą wywoływać wilka z lasu, chcieliśmy powiedzieć oskarżyciela publicznego.

Na bruki, chodniki, gościńce, na kanały, szluzy, utrzymanie budynków i t. p. wydaje się zaledwie 100.000 złr. rocznie, a tu 400 tysięcy złr. wyrzucono w ciągu 10 miesięcy na kontumacyę, oczekując zmiłowania wysokiego rządu, kiedy znów pozwoli choćby nie na otwarcie kontumacyi, to przynajmniej na targowicę świńską. *Zapytujemy publicznie. czy nie ma nikogo w całej radzie miasta, ktoby tę brzydką sprawę, świadczącą co najmniej o największem niedołęstwie* kilku pp. rajców, odważył się skutecznie poruszyć i błoto na jaw wydobyć? Narzekano swego czasu, że przeholowano co do kosztów odnowienia Sukiennic. Sukiennice są dziś ozdobą miasta i procentują się nieźle, ale w kontumacyi 400.000 złr. wyrzucono wprost przez okno. Nawet p. delegat Namiestnictwa potwierdzić to musi!!!

Mówiąc o assanacyi, nie możemy się powstrzymać od wypowiedzenia gorzkich uwag magistratowi, radzie miasta i głowie tejże p. prezydentowi Friedleinowi i co do urządzenia stosunków targowych. Pojmujemy konserwowanie wszystkiego, co nam jest świętą spuścizną przeszłości, ale dla utrzymania coraz większej liczby przekupek, aby pozwolić na takie zanieczyszczenie placu mustry narodowej przy Placu Szczepańskim, na zanieczyszczanie Małego Rynku i tylu innych placów i placyków, ulic i uliczek — to przecież za wiele. P. prezydent pociesza się podobno argumentem, iż nawet Wiedeń am Naschmarkt ma przekupki — ale te przekupki, panie prezydencie, w Wiedniu nie

---

Konstanty Krumłowski.

# Rusław

Powiastka mieszczańska w 5. księgach wierszem.

9) (Ciąg dalszy).

Tego nie pojmiesz ty biedny mieszczuchu,
Jeśli przyrodę znasz tylko ze słuchu,
Lub co najwyżej może z książek treści
Wiesz o tych cudach, które w sobie mieści!...

Dawno się rozstał z wiarą i pokojem,
Kto raz się zatruł mętnej wiedzy zdrojem,
Zapominając — łakomstwem zajęty,
Że w płytkich źródłach znajdzie tylko męty.
On — własnych uczuć badacz i anatom
Będzie złorzeczył kiedyś tym dogmatom,
Którym — sam z sobą w walce i rozterce
Rzuca na pastwę — i rozum i serce,
Nie wie, że wiedzie jeden cel najprościej —
Jedyna droga: *wiary i miłości!*

Żyjąc z dnia na dzień pod brzemieniem oków,
Czekamy nowej wiary i proroków,
Tem łacniej tego robimy «mesyaszem»,
Kto silniej wstrząśnie chorym mózgiem naszym,

A gdy myśl błędną opanuje później,
Im śmielej kłamie, a bezczelniej bluźni,
Im jest zawilszy w rozumowań matni —
Tem łatwiej wydrze ślad wiary ostatniej,
I snadniej burzy wszystkie zwątpień tamy...

I cóż dziwnego, jeśli upadamy,
Kiedy nam nowe złych proroków plemię
Odbiera Niebo, a zohydza ziemię?...

Szczęsny! kto wieku nie tknięty chorobą,
Nie zna «dróg nowych» — i został sam sobą,
Nie szukał nigdy nad otchłanią mostu —
Kto kocha szczerze — i wierzy po prostu!...

. . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . .

Rusław wróciwszy — ze stryjem pospołu,
Siadł do obiadu u jednego stołu,
A czas im przeszedł przyjemnie i prędko,
Gdyż się bawili swobodną gawędką.

Rusław wzrok topił w tym staruszku siwym,
On zaś tak mówił z uśmiechem życzliwym:
«Oj! młodzi! młodzi! za marą w pogoni
Nieraz nie chcecie przyjąć zbawczej dłoni,
Co pokierować może waszą nawą
I z błędnej drogi sprowadzić na prawą —
I w zaślepieniu swem nieraz nie wiecie,
Że próżno szuka taki szczęścia w świecie,
Kto go nie znalazł na rodzinnej glebie
W chacie swych ojców — blisko koło siebie!
Czyliż nie miło — o szarej godzinie
Zasiąść z rodziną razem przy kominie,
Spędzić czas wolny u tego ogniska,
Które miłości świętym ogniem błyska,
W każdym płomieniu, w każdej swej iskierce —
Ach! spróbuj przy nim ogrzać ducha, serce,
Pomyśl, że może już chwil tych niewiele,
Może ów płomień wnet zgaśnie w popiele!...»

«Nigdym zaprawdę!» — Rusław na to powie,
«Tak zdrożnych myśli nie snuł w mojej głowie,
Któremi młodych zepsuty świat łudzi —
Chroniłem duszę od przewrotnych ludzi,
A choć niewiara raz do niej się wkradła,
Wczas usunięta jeszcze jej nie zjadła.
Szczęśliwszym wierząc, iż jest Bóg nademną —
Więc pozostanie mi zagadką ciemną,
Jak bez tej wiary ludzie żyć są w stanie?»

Lecz ty mu rzekłeś, czcigodny Kapłanie:
«Do ćmy porównam takiego człowieka,
Boi się światła — przed słońcem ucieka,
W zgniliźnie swojej rad się zaskorupia,
Gdyż blask go razi, a jasność ogłupia!
Biedny, kto żądzą miotany niezdrową,
Stary, lecz pewny rwie dach nad swą głową,
Co mu dostarczał cienia i ukrycia
I nieraz chronił przed burzami życia!
Bo zwykle, zanim wzniesie mury nowe,
Sam w jego gruzach kładzie własną głowę!
Lecz zbłąkanego często wspomnień siła
Na drogę wiary i Boga wróciła,
I nieraz jedna nieznacząca chwila
Szalę tych pojęć na dobre przechyla.

A chłopcu przeszła przez głowę myśl skryta:
«Czy wie o wszystkiem, czy mi w duszy [czyta?!»
I z nim tak było, jeżeli nie gorzej,
Aż przyszła chwila jawnej łaski Bożej
W tej starej cerkwi — przed wielkim ołtarzem.
A na myśl, kto tej łaski był szafarzem,
Uczuł dla niego miłości żar święty,
I zdało mu się, że jest w niebo wzięty...
Gdy tak rozmawiał z swoją duszą własną,
Czuł, że mu błogo, szczęśliwie i jasno.

Ksiądz mówił dalej: «Tak i naród cały
Ma swe wspomnienia, swoje ideały,
Które są jakby przyszły życia zaród,
Lecz biedny człowiek! biedny jest ten naród!
Co skarbu uczuć niczem nie wzbogaci,
Lub pamięć o nim w swem sercu zatraci!»

podnoszą den Fremdenverkehr, zatrzymano je jeszcze na jakiś czas aż do wymarcia.

Od czasu do czasu, jakby dla kpin, czytamy o projektach zbudowania hal żelaznych, o przeniesieniu tandety, o wydaniu jakiegoś regulaminu targowego na to tylko, aby sobie przez niewykonanie tychże zażartować z cierpliwie opłacających podatki miejskie obywateli miasta Krakowa. A urządzenie hali na sprzedaż mięsa, wystawienie budynku na giełdę zbożową — czyż nie są to historye o żelaznym wilku!? Place targowe, jeżeli już istnieć mają, to muszą być asfaltowane i zmywane. Czyż może być coś obrzydliwszego i więcej smrodliwego, jak handel rybami i handel przekupniów śledziami? Czy jest kto, coby czuwał nad stanowiskami fiakrów i dorożkarzy aby place te były co dwie godziny s łukiwane? Dyrekcya policyi przy najlepszych chęciach musiałaby chyba nic innego nie robić, jak spisywać po kilkadziesiąt przypomnień z urzędu o strasznych nieporządkach na każdym kroku napotykanych, któreby w dodatku świetny magistrat uważał za szykanę ze strony zacnego kierownika dyrekcyi policyi, a nie za spełnienie obowiązku obywatelskiego, obowiązku sumienia jako urzędnika.

Przy assanacyi musimy podnieść, iż zlewanie miasta w czasie upałów zostanie tak długo *pium desiderium*, jak długo nie będziemy mieli wody dla tych celów. Otóż była po temu sposobność i jest ciągle przez nabycie siły wodnej sztucznego koryta Rudawy, siły tej tak dla zlewania ulic, jak dla przepłukiwania kanałów, jak i dla zużytkowania siły wodnej i siły pary w królewskich młynach, dla celów oświetlenia miasta światłem elektrycznem. W roku przyszłym ośm miast Galicyi będzie miało oświetlenie elektryczne — my w Krakowie zadowolić się musimy światłem gazowem, zanieczyszczającem miejsca, gdzie gaz często uchodzi. W tem miejscu musimy podnieść rażącą różnicę w oświetleniu śródmieścia, a w oświetleniu przedmieść, jakby obywatele przedmieść byli dziećmi od macochy — a przecież na włos nie opłacają mniejszych danin na cele miejskie. Wobec znakomitego kierownictwa ze strony dyrektora p. Dąbrowskiego, czas najwyższy, abyśmy się pozbyli p. Vossa, kosztującego gminę najniepotrzebniej rocznie 3000 złr., a wobec taniości kosztów produkcyi gazów moglibyśmy się doczekać wcześniejszego zapalania lamp gazowych i o dużo gęściejszego i silniejszego oświetlenia gazowego na przedmieściach. (C. d. n.)

## Dział artystyczno-literacki.

*Kraków 29 listopada.*

Augustynowicz ze Lwowa wystawił cały szereg nowych portretów i parę pejzaży; Hirszberg z Łodzi obraz p. t. »Szabas«, odznaczający się dobrym kolorytem; Aksentowicz »Pogrzeb na Rusi« — jest to obrazek dawniejszy profesora, który posiada świetną charakterystykę i znakomicie uchwycony ton powietrzny; Lindemann z Warszawy »Widok Warszawy« — pora wieczorna, niebo bardzo kolorowe, odbijające się na pierwszym planie we wodzie; Stanisław Cercha portret dra Ł...... — widzieliśmy lepsze prace tego uzdolnionego malarza. W Warszawie podoba się bardzo nowy obraz Franciszka Żmurki p. t. »Przeszłość grzesznika«. Artysta ten wystawił swe dzieło u siebie w pracowni na dni parę. Zdaniem naszem, artyści powinni przyjąć ten zwyczaj urządzania wystaw w swych pracowniach najnowszych swych obrazów za opłatą. Słuszną jest rzeczą, aby artysta, często z wielkim nakładem malujący obraz, miał na razie choć część małą tegoż nakładu zwróconą, ponieważ wystawa widoku mu nie daje, a nie sprzedawszy swego dzieła, co niestety! u nas na porządku dziennym — zawsze materyalnie traci. Artystów naszych na te wydatki nie stać — i w tem leży powód, że widzimy tak często marniejące talenty. Prócz tego jest i ta korzyść, że się obraz widzi w tem świetle, w którem został namalowany. Właściwie tylko w pracowni oglądać się da, czego od wystawy żądać nie można.

### Teatr

Ubiegły tydzień należał pod względem doboru repertoaru do najszczęśliwszych. — Najpiękniejszem było przedstawienie popularne ze środy, na którem odegrano komedyę trudną W. Szekspira »Wieczór Trzech Króli«. W komedyi tej każda przesada lub nieodpowiednie pojęcie roli robi ze sztuki, z wielkim talentem napisanej, straszną parodyę. Wdzięczność należy się przedewszystkiem pani Siemaszkowej za znakomite oddanie arcytrudnej roli Wioli. W sztuce tej widzieliśmy p. Modrzejewską, lecz mimo całego uwielbienia dla tejże, przyznać musimy, iż pojęcie roli przez panią Siemaszkową dźwięczniej przypadło nam do gustu. Niezrównanym był p. Solski w roli Andrzeja Chudogęby. U artysty tego widocznym jest olbrzymi postęp i wprost zdobywanie sobie szturmem stanowiska pierwszorzędnego. — Rolę Oliwii, dość trudną i zbyt sentymentalnie nakreśloną, oddała p. Zawadzka bez zarzutu. Z ról ważniejszych p. Wójcicka jako Marya, szatna Oliwii może policzyć kreacyę swą w sztuce tej do najlepszych ról — humor, werwa i naturalność przebijają od początku do końca. Pp. Roman Mielewski i Kamiński przejęli się tym Szekspirowskim

---

«Słyszałem» — Rusław rzekł — «od ludzi [pierwej,
Że ideały nie trwają bez przerwy,
Że je zwątpienie strąca z piedestału,
Gdzie stały siłą wiary i zapału —
Smutno pomyśleć: To, co w duszy pieszczę,
Ma jutro umrzeć, choć dziś żyje jeszcze!...»

Ksiądz odparł żywo, zaprzeczywszy głową:
«Ten, co tak mówi, ten myśli niezdrowo,
Lub w wszystko dobre dawno wierzyć prze- [stał!
Tak jest! gdy na ten zaszczytny piedestał
Postawisz rządzę, lub senne widziadło,
Niech cię nie dziwi, gdy to bóstwo padło,
Które — być może — nie miałeś sam za nic.
Kto się wyzwolił z egoizmu granic,
Cele swe skupił w jednym wspólnym celu,
Wielu ukochał i cierpiał za wielu,
Ten na świętości nigdy się nie targa,
Ni ust nie spodli mu bluźniercza skarga.
Kto nic nie kochał, w nic nigdy nie wierzył,
Lepiej z pewnością, gdyby wcale nie żył!...
Strzeż się zwątpienia!... W zwątpieniu się [mieści
Otchłań zawodów, rozpaczy, boleści,
Całe poczucie nędzy i nicości,
Wydartej wiary, zdeptanej miłości!...
Oby cię nigdy złe słowa nie zwiodły,
Bo wątpi tylko głupi albo podły!...
Niech inni nad tem czas i siły tracą —
Ty zaś przez życie idź: wiarą i pracą!
A dziś, gdy w męża wyrastasz już prawie,
Sam o swym losie postanów Rusławie. —
Każda otwartą jest przed tobą droga. —
Pewnie wiesz o tem, że ja z łaski Boga
Mam nieco grosza — a w każdej potrzebie
Słowem i czynem rad wspomogę ciebie!»

— «Jakże wzruszony łaską stryja jestem!...»
Rozpoczął Rusław — Ksiądz przerwał mu [giestem
I kończył: «Zatem mój chłopcze kochany,
Powierz mi szczerze twe cele i plany!»

Jemu do serca trafiła ta mowa
I do Plebana w te ozwał się słowa:

«Mam-li być szczerym, juścić wyznać muszę,
Jakie marzenia pociągają duszę —
O ile wspomnień moich i pamięci:
Nigdy nie nęcił mnie i dziś nie nęci
Ani majątek, ni sława skrzydlata,
Ni głośne życie na arenie świata.
Niewzwyczajony do świata ogromu,
Wolę nad wszystko ciche szczęście w domu.
Jeszcze z lat młodych wyniosłem, jak pomnę,
Zamiłowanie do roli ogromne,
Marzeniem mojem między najpierwszemi
Było mieć choćby mały zagon ziemi,
I pracą własną — przy pomocy Nieba
Dobywać z niego codziennego chleba.
I wprzód kochałem moją przyszłą grzędę,
Nie wiedząc nawet czyli mieć ją będę...
Ileż to razy z dusznego pokoju,
Po dniu przebytym wśród pracy i znoju
Biegłem ja myślą za granice miasta,
Gdzie szumią lasy — polny kwiat wyrasta!
Tęskniłem z miasta kurzu i stukotu,
Jak ptak więziony do wolnego lotu.
I wiem, gdy wrócę znów na sielską grzędę,
Że żyjąc na wsi — bliższym Boga będę!»

Ksiądz rzekł poważnie: «Biorąc rzeczy ściśle,
Plan twój jest dobry, ganić go nie myślę,
Lecz wiedz Rusławie! że rolnika praca
Jest ciężką, żmudną, a chociaż popłaca,
Przyłożysz dobrze i ręki i głowy,
Aż wyda ziarno rzucone — plon nowy.
Więc nim rozpoczniesz pracę swą i trudy
Jako gospodarz — poznać musisz wprzódy
Wszystko w teoryi — nauczyć się o tem,
Z czego w praktyce będziesz miał chleb potem.
A po tych studyach, jeśli Bóg pozwoli,
Będziesz pracował już na własnej roli
I weźmiesz żonę...
Boć jeżeli komu,
To rolnikowi trzeba żony w domu,
Aby dobytek nie ginął mu marnie.»

Tak rzekł i dodał, mrugnąwszy figlarnie:
«Jest blisko panna i skromna i ładna!»

Lecz on pomyślał: «Tamta albo żadna!...»
Bo wybór zrobił już w sercu swem pono —
A myśl, że Manię mógłby nazwać „*żoną*",
Żyć z nią związany wiecznie Sakramentem
Snem mu się zdała — dziwnym, niepojętym
I napełniała nadzieję tak błogą,
Tak szczerze wlubił się w jej postać drogą,
Że po za Manią nie widział nikogo.

Tej «jednej» przysiągł wiernym zostać zawdy

Ksiądz z jego twarzy wyczytał pół prawdy:
Gdyż serc znajomość nie była mu obca,
I raz spojrzawszy w czarne oczy chłopca,
Zgadł, że tu wchodzą w grę miłosne sprawy.
I choć je poznać był bardzo ciekawy,
Lecz nic nie mówi, ani o to pyta,
Gdyż wie, że miłość jest niekiedy skryta,
Im mniej się innym objawia i zdradza,
O tyle trwalsza i świętsza jej władza!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

utworem. Publiczność, jak zwykle nie bardzo łaskawa, słabo była reprezentowaną, przecież odegranie tej komedyi i w ogóle wywiązywanie się ze swego zadania artystów zasługiwałoby na lepsze względy. Przedstawienie czwartkowe »Braci Lerche« Asnyka wypadło bardzo dobrze, niemniej wznowienie kontuszowej komedyi Fredry (ojca) »Zemsta o mur graniczny«. Niech nam wolno będzie na tem miejscu złożyć wyrazy szczególnego uznania dla orkiestry teatralnej i wyrazy uwielbienia dla jej kapelmistrza p. Hocka.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**W numerze 16** naszego »Przeglądu krakowskiego podaliśmy na tem miejscu wzmiankę o zaszczytnie znanem, na wzajemności opartem Towarzystwie asekuracyjnem »Janus« w Wiedniu i tegoż ruchliwej filii we Lwowie, której ostatniej naczelnikiem jest p. Adolf Mehr, rutynowany i zdolny urzędnik zawodowy, a tegoż z stępcą znany literat rusiński p. Dymitr Więckowski. Spodziewać się należy, iż wspólnym zabiegom filii lwowskiej »Janusa« i naszemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie uda się wyrugować wszystkie Towarzystwa asekuracyjne na zysk obliczone. Dowiadujemy się, iż Towarzystwo »Austrya« ma być wcielonem do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i że w tym celu bawił dyrektor p. Kieszkowski dłuższy czas w Wiedniu. Działalność filii lwowskiej »Janusa« przyniosła w ostatnich dwóch latach już wielkie korzyści, gdyż ruguje ona węgierskie, niemieckie, angielskie i amerykańskie Towarzystwa. Dla odstraszenia od asekurowania się w Towarzystwach nieznanych przytaczamy Towarzystwo »Panonia« zamienione na »Tissę«, gdzie ubezpieczeni nie otrzymali **nic**. — Przykładem w każdej chwili służyć możemy przez podanie liczby policy i t. p.

**Bazar krajowy** w swych wystawach odznacza się gustem i zrozumieniem zawodu kupieckiego. W ostatnich czasach mieliśmy sposobność oglądać i podziwiać piękne majoliki ze szkoły garncarskiej w Kołomyi — prześliczne kosze z Rudnik, kwiaty sztuczne wyrobu krakowianki p. Pachulskiej, ciepłe, zdrowe i gustowne serdaczki p. Raczyńskiej, w końcu praktyczne meble bambusowe. Zarząd bazaru postarał się o wielki wybór znakomitego sukna z Kęt. Przy zbliżającym się dniu św. Mikołaja i świąt Bożego Narodzenia bazar powinien znaleść bardzo licznych i chętnych odbiorców.

**Nowa fabryka sukna** założoną zostanie przez zasłużoną firmę żyrardowską pp. Kosuta i spółki w Żywcu. Życzymy z całego serca jak największego powodzenia.

**Kraj nasz** potrzebuje olbrzymią ilość żelaza, a między wyrobami temi jest fabrykacya gwoździ jedną z najbardziej rozgałęzionych. Spółka obywateli, o której donieśliśmy, zamierzyła fabrykę taką, w Podgórzu przy stacyi Płaszów istniejącą, znacznie rozszerzyć. Na wiadomość tę fabryki niemieckie obniżyły cenę gwoździ tak, aby spółkę tę zmusić do odstąpienia od zamierzonego, a tak chwalebnego czynu. Dowiedziawszy się o konkurencyi poseł na sejm i do rady państwa Arnold Porada Rapaport przyszedł w sposób istnie patryotyczny spółce w pomoc w ten sposób, iż z własnych funduszów 100 tysięcy złr. na cele fabryki przeznaczył — przystępując jako spólnik i przyrzekając w razie potrzeby dostarczyć i większych kwot. W ten sposób fabrykacya gwoździ będzie nader ułatwioną, gdyż obok aparatów do fabrykacyi staną wielkie gisernie i walcownie żelaza dla produkcyi gwoździ i innych przedmiotów żelaza. Patryotyzm tego rodzaju na cyfrach oparty podnosimy tem bardziej, iż z wiosną roku 1896 przynajmniej o 100 robotników polskich więcej jak dotąd znajdzie uczciwy zarobek w tej fabryce. — Tylko podniesieniem przemysłu fabrycznego wyrugować możemy obcy napływowy towar.

**Dwukrotnie** zwracaliśmy uwagę Czytelników naszych na fabrykę perfumeryj naszego rodaka p. Józefa Śleczkowskiego w Krakowie. Wyroby tej fabryki znajdują coraz większy popyt, tak iż właściciel założył składy główne także i we Lwowie, w Wiedniu, w Budapeszcie, w Serajewie, w Bukareszcie, w Konstantynopolu i w Zofii — składy zaś detajliczne we wszystkich większych miastach Galicyi.

**Fabryka cukrów** i ciast w ulicy Brackiej w Krakowie p. Józefa Siermontowskiego, zaledwie od kilku miesięcy otwarta, cieszy się nietylko zaufaniem naszych pań przez swe doskonałe, a nader co do ceny przystępne wyroby zdrowe, ale nadto pozyskała bardzo wielu odbiorców w prowincyi, wytrzymując konkurencyę z fabrykatami wątpliwemi z poza kraju. Oglądaliśmy wyroby jako podarunki na świętego Mikołaja i jako przybory na drzewko i rekomendujemy z własnego doświadczenia młodą tę, ale pracowitą firmę.

**Krach lwowski**. Spadek papierów prawie na wszystkich większych giełdach europejskich spowodował i we Lwowie upadek dwóch wielkich kantorów i jednej fabryki. Równocześnie donoszą nam, iż wielkie straty poniósł jeden z dyrektorów bankowych i wiele osób z arystokracyi polskiej. Żałujemy ubytku w majątku narodowym tem bardziej, iż kapitały te umieszczone w przemyśle przyniosłyby pewne zyski i dały zajęcie emigrującym włościanom za kawałkiem chleba aż do Ameryki.



## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Wicemarszałek** Wydziału krajowego pan Jaksa Chamiec wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Zasłużonego wicemarszałka zastępować będzie poseł p. Bryksczyński.

**Składki** na restauracyę katedry na Wawelu według zdania *Czasu* płyną za słabo. — My z naszej strony polecając szczupłemu gronu naszych czytelników jak najgoręcej sprawę tę, wyrażamy nadzieję, iż w czasie karnawału składki te popłyną liczniej od kół, kółeczek towarzystw i osób prywatnych umiejących w dobrze zrozumianym interesie połączyć równocześnie dulce cum utili. Spodziewamy się równocześnie, że nietylko w dyecezyi krakowskiej — lecz ze wszystkich dyecezyi i parafii polskich całego świata płynąć będą składki jak najobficiej.

**Wieczorki listopadowe** będą w całym kraju święcić pamięć powstania oręża polskiego. — Ze wszystkich stron ziem polskich odbieramy programy tej uroczystości pamiątkowej. Szereg tychże rozpoczął się w Krakowie, na którem wstępne słowo wygłosił ku ogólnemu zadowoleniu dr August Sokołowski.

**Nowy dziennik** codzienny, pod nazwą „Dziennik poranny“ wyszedł w 7 egzemplarzach okazowych. Dziennik ten, wychodzący o 8-mej godzinie rano, odznacza się przystępną treścią, bogatą szczególnie w wiadomości kronikarskie. Dziennik ten, trzymany w duchu spokojnym, suaviter in modo, pod względem ceny najtańszy i najprzystępniejszy w całym kraju, powinien znaleść szczególnie wielką liczbę abonentów między czytelnikami, których na drogi dziennik nie stać, a którzy chcą być obznajomieni z najnowszą polityką, a przy tej sposobności mieć dużo materyału belletrystycznego. Ton „Dziennika porannego“ jest tego rodzaju, iż spodziewać się należy spokojnego traktowania spraw i o ile możności unikania tak publiczności czytającej nużącej polemiki dziennikarskiej.

**Wydział** kasyna mieszczańskiego w Krakowie uchwalił postarać się u władz rządowych za pomocą petycyi o obniżenie podatku domowoczynszowego w obrębie miasta Krakowa. — Brawo panie prezesie kasyna, prosimy o podobnych uchwał więcej — a możeby nie szkodziło uprosić radę miasta o przeglądnięcie taryfy podatku konsumcyjnego wyższego od takiegoż podatku pobieranego w Wiedniu.

**W ulicy Sobieskiego** z powodu najfatalniej przeprowadzonej niwelacyi w ścieku ulicznym na prost realności p. Armatowicza utworzyło się kompletne stawisko. Sprawę tę przyrzekł poruszyć na sekcyi ekonomicznej jeden z rajców miasta — uproszony o to przez redaktora Przeglądu Krakowskiego.

**Dzienniki** będące w bliższej styczności z magistratem zapowiadają parcelacyę gruntów miejskich od zarządu wojskowego zakupionych i to jeszcze w tym roku — my wprost tej wiadomości nie wierzymy. — Przy tej sposobności zapytujemy ile wynosić będą koszta kontraktu stronom przez JWP. Syndyka

Dr. Hajdukiewicza policzyć się mające? Dawniej nie płacono nic!!! Dzisiejszy Syndyk zastrzegł zapłatę od stron z gminą w stosunki wchodzących.

**Młyny** górne w ulicy Łobzowskiej p. Schindlera zostały oświetlone elektrycznie zapomocą siły wodnej. — Zdaje się, iż siła wodna sztucznego koryta Rudawy w górnych młynach wystarczyłaby do oświetlenia elektrycznego całej dzielnicy IV. i V. miasta Krakowa. — Lecz przepraszamy, za dużo żądamy od szanownych ojców miasta.

**Z ulicy Bosackiej** od jednego z prenumeratorów otrzymujemy następujący charakteryzujący tamtejsze stosunki wiersz:

**De Urbe emendanda.**

Jakżebym pragnął, aby nareszcie
Już zapanował ład u nas w mieście.
Próżna nadzieja — rzecz niezwyczajna,
Aby rozruszać pana Friedleina!
Jego doradca, ten rudobrody
Staje okoniem do każdej zgody,
Podstępne słowa — zła każda rada,
Na niego głównie wina w tem spada.
A urzędnicy — biorąc ogólnie.
Pełnią swe funkcye cicho — potulnie.
Z każdym miesiącem, z każdym dniem gorzej,
Trza apelować do łaski Bożej!
O! Czytelniku! jeżeli kiedy
Los doprowadzi cię do tej biedy,
Że będziesz musiał przebrnąć piechotą
Zaułków miasta ciemność i błoto,
Gdy drżysz przed skrytą jaką zasadzką,
A więc ulicę mijaj Bosacką!
Domy czynszowe, te przy kolei
Dawno się zbyły błogiej nadziei.
Że się pozbędą kału i błota,
Że gaz zabłyśnie tam, gdzie ciemnota!
A mieszka w domach tych sześćset osób,
Próżno błagają o jakiś sposób,
Aby uzyskać dostęp do miasta,
Położyć tamę smrodu, co wzrasta
I z stawisk onych, gdzie się kał szerzy,
Zwłaszcza przy domu braci Lermerzy!
Proszą i żebrzą, a mają racyę,
O chodnik, ścieki, kanalizacyę!
Nie wiem, jak będzie z mieszkańców zdrowiem,
Skoro naczynia (o nich nie powiem)
I nieczystości wprost się wylewa
Po bokach drogi, gdzie rosną drzewa!
Byłby tam inny lament i skweres,
Gdyby ktoś z rajców miał tu interes,
Gdyby tu zysków czynszu łakomy,
Który z nich własne postawił domy!
O! bo zazwyczaj, gdzie trza najprędzej,
Magistratowi jest żal pieniędzy,
Ale z nich każdy w swoim dowcipie
Dla swej zachcianki miejski grosz sypie.
Władzco potężny! wielki Friedleinie!
Celów i środków nie skrywaj tajnie,
Uwzględnij skarg tych smutną przyczynę,
Weź do pomocy raz Piotrowinę,
(Męża słodkiego dziwnie oblicza,)
Jak i nadradcę S. Szymkiewicza.
Niech do kloaków i każdej fosy
Wrażą łaskawie radzieckie nosy,
Wtedy z nich każdy pewnie potwierdzi,
Że na „Bosackiej“ okropnie śmierdzi.
A oprócz tego dam jedną radę:
Niechaj urządzą tam promenadę,
Tam to ich ciemność straszna ogarnie,
Tu się nie świecą żadne latarnie —
Zadecydujesz wtedy w urzędzie,
Że gaz zapalą i chodnik będzie!
Czyż ta dzielnica spadła tak nisko,
Że ma cuchnące wielkie stawisko,
A pocieszają się ludzie jutrem,
Że dasz zasypać piaskiem i szutrem!
Gdy nad żywymi nie masz litości,
Działaj przynajmniej dla potomności.
Gdy pan prezydent o nas zapomni,
Przeklną żyjący — przeklną potomni!
Gdybym mógł, tobym szepnął do uszka
Pana fizyka — doktora Buszka!
„Mężu, którego piersi ordery
Zdobią cholerne!... Jesteś nieszczery
Wobec mieszkańców owej dzielnicy
I tej „Bosackiej“ biednej ulicy!...“

**Komisya szynkowa** zaproponowała znów cztery nowe konsensy szynkowe do rozdania i o dziwo! — magistrat, decydujący ostatecznie w tej sprawie, na wniosek p. Witolda Piotrowskiego, sprzeciwił się jednemu z tych konsensów i odmówił zezwolenia. Jest to unikatem, gdyż dotąd wykonywał magistrat ślepo wszystkie zarządzenia komisyi szynkowej.

**Kółko medyków,** niedawno zawiązane dla życia towarzyskiego medyków krakowskich, rozwija swą działalność jak najlepiej. Założona tamże kuchnia jest zdrową, a co do cen arcyprzystępną dla biedniejszej części naszej młodzieży akademickiej. Obok konwersacyi i zgromadzeń uprawiane są tamże gry i zabawy towarzyskie.

**Bufet teatralny** krakowski odznacza się wielkim doborem ciast, cukrów, przekąsek, napitków i chłodników — a co najważniejsze nader przystępnemi cenami nie różniącemi się od cen zwykle w cukierniach i w handlach praktykowanych — pomimo olbrzymiego wysokiego czynszu opłacanego przez dzierżawcę. — Zdanie takie o p. Gędzierskim wygłosiły osoby obce wyrażające się i pod tym względem nader przychylnie o krakowskim teatrze.

**Nekrologia**. W nocy z 24 na 25 listopada zamknął na wieki powieki prof. dr Ludwik Teichmann, pierwszy i największy anatomtechnik w świecie, gwiazda krakowskiej wszechnicy, znakomitość na polu wynalazków naukowych. Nie naszą rzeczą jako tygodnika politycznego podawać biografię obszerną męża tej miary i tego znaczenia, uczynią to pisma fachowo-naukowe, pisma lekarskie wszystkich państw cywilizowanych. Akademia umiejętności traci swą perłę — wszechnica wielkiego rektora, miasto zacnego człowieka, młodzież nauczyciela-opiekuna, rodzina wzorowego ojca. Cały Kraków uczestniczył w pogrzebie zgasłej skromnej wielkości.

**Według wiadomości** Dziennika Porannego zmarł w dniu 28 b. m. we Lwowie ś. p. Jakób Gordon — znany autor „Obrazków caryzmu“ „Sołdata“ i w. i. — Cześć zgasłemu patryocie, wygnańcowi, autorowi w końcu urzędnikowi wydziału krajowego.

**W Elischau** w dobrach swych rozstał się z tym światem ś. p. Edward hr. Taaffe przez 13 lat prezydent ministrów — osobisty przyjaciel cesarza. Dzieje parlamentu austryackiego ostatnich lat dwudziestu ściśle są złączone z osobą zgasłego premiera, którego zadaniem było pojednać różnorodne żywioły narodowościowe w Austryi. My Polacy jesteśmy nietylko z czcią, ale z całem uwielbieniem dla prawego charakteru tego męża stanu, który zawsze i wszędzie wobec korony bronił stanowiska Polaków przedstawiając ich zawsze w najlepszem świetle jako szczerze oddanych i przy tronie Habsburgów stać chcących poddanych. W wielkiej części dzisiejsze stanowisko koła polskiego zawdzięcza też obok swego taktu i hr. Edwardowi Taffe. Ta wdzięczność objawiła się w licznych uchwałach i telegramach kondulencyjnych do rodziny tego prawdziwego przyjaciela Polaków.

**Mróz**. W dniu 1. grudnia było o godzinie 6tej rano 13 stopni Celsiusa — i z dniem dzisiejszym rozpoczyna się sezon ślizgawek.

**Zarząd Przytuliska** dla kalek i starców b. uczestników powstania 1863 4 poczytuje sobie za obowiązek zawiadomić, że od Maja r. b. przystąpiło do towarzystwa na członków czynnych z wkładką roczną od 4 do 20 koron *z Krakowa* pp. Chmurski Anastazy, Przybylski Stanisław, Stypkowski Michał, Smidowicz Eugeniusz, Zieliński Zygmunt, ks. Dr. Krukowski Józef, Anczyc Władysław, Owczarkiewicz Leontyna. Dr. Szymkiewicz, Koziański Antoni, Dr. Rosenblatt Emanuel, Dr. Rosenblatt Józef, Dr. Tilles Samuel, Biborski Aleksander, Odrzywolski Stanisław, Hubaczek Olga, Kurek Stanisław, Tapie M., Baranowski Teodor, Wójcicki Franciszek, Kwieciński, Sliwiński Bronisław, Kornblum Bernard, Burzyński Stanisław, Tyrkalska Walerya, Przyjemski Józef, Przyjemska Elżbieta, Torempy Paweł, Zimler Jan, Marfiewicz Władysław, Klimek Edward, Podczaski Stanisław Z. A. I. Sewer, Czynciel Józef. Pawłowski Roman, Mildner, Babirecki Jan, Kaniewski Julian, Heller Eugeniusz, Dr. Unger Samuel; *z Podgórza* Dr. Skakalski Eugeniusz, Lubaczyński Karol; *z Bierzanowa* Ksiądz Kufel Józef. *z Półwsia zwierzynieckiego* Wojtyga Jan; *z Krzeszowic* Bartmański Józef, Rybacki Edward, Tylko Antoni, Becher, Karger, Madejski Ernest, Fleischmann, Michał, *z Miękini* Bartmański Teofil, Kulka, Baranowski Józef, *z Wadowic* Waligórski Jan, *z Bośni* Fercas Ernest.

Towarzystwo liczy obecnie członków czynnych 62, wspierających 127.

Zarazem zarząd składa serdeczne »Bóg zapłać« za dary złożone przez ofiarodawców. W gotówce nadesłali pp. Wiśniewski Szczęsny z Szczawnicy 200 koron, Dobrzański Feliks 100 koron — kwesta na cmentarzu krakowskim 99 koron 92 helerów, p. Wiszniewska zebrała podczas poświęcenia przytuliska 86 koron, O. W z Paryża nadesłał 50 koron — Sokół z Czortkowa 46 koron 48 helerów, Dr. Lange 20 krn. po 10 krn. nadesłali ks. Ślósarczyk, Niedzielski, W. Z.; po 6 krn. N. N. z Trzebini — L. D. M., Pruszyński 5 koron. (C. d. n.)

## Ostatnie wiadomości giełdowe.

Tydzień ubiegły należał do niezmiennych. Kursa papierów lokacyjnych okazały chęć do zwyżki. — Spekulacyjne były więcej zaniedbane.

Kursa krakowskie.

Kraków, 25. listopada 1895.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% listy hipot. koronowe | 97.— | 97.50 |
| 4½% » » | 100.— | 100.50 |
| 5% » » premiowane | 110.— | 110.50 |
| 4% » banku krajowego | 97.50 | 98.— |
| 4½% » » » | 100.20 | 100.70 |
| 4% » zast. gal. tow. kred. koronowe | 97.50 | 98.— |
| ruble papierowe za 100 | 129.75 | 130.25 |
| marki niemieckie za 100 | 58.80 | 59.10 |
| 20-to frankówka | 9.56 | 9 62 |

# TELEGRAMY WŁASNE

**„Przeglądu Krakowskiego“**

via Wiedeń

**(godzina 5 rano).**

**Kołomyja** 1 grudnia. W krajach wschodnich rossyjskich grasuje cholera pomimo nastałej pory zimowej w sposób przerażający, zabierając ofiary nader liczne — oczekują tutaj rozciągnięcia kordonu wojskowego dla za-

pobieżenia wybuchu cholery w Kołomyi szczególnie przez osoby trudniące się przemycaniem towarów zawlec się mogącej.

**Wiedeń** 1 grudnia. Zmarły Edward hrabia Taaffe zamianował w testamencie byłego ministra skarbu Dra Steinbacha współopiekunem swego małoletniego syna hrabiego Henryka Taaffego.

**Konstantynopol** 1 grudnia. Przy zmobilizowaniu 128 bataljonów redifów dla celów pacifikacyjnych okazało się, iż 18 bataljonów jest dla braku przyborów wojennych do akcyi wojennych niezdolnych. Okręt wojenny, który z amunicyą odpłynął do Trapezuntu znikł w drodze. — Bułgarski eksarcha wniósł zażalenie do rządu sułtana z powodu postępowania władz prowincyonalnych przeciw duchowieństwu bułgarskiego kościoła.

**Konstantynopol** 1 grudnia. Admirał amerykański upraszał o udzielenie pozwolenia do przybycia na statku wojennym do Konstantynopola celem odwidzin sułtana. Rząd turecki odmówił zezwolenia na krok ten.

**Brest** 1 grudnia. Rosyjskie okręta wojenne „Rurik" i „Dimitri Donin" odpłynęły dziś popołudniu ztąd przy wzajemnych okrzykach marynarzy rosyjskich i francuskich. Muzyki wojskowe grały na przemian „Boże chroń Cara" i marsyljankę.

**Belgrad** 1 grudnia. Skupczyna w uchwalonym adresie dziękuje Rosyi za udzieloną pomoc przy operacyach konwersyjnych oraz wyraża równocześnie nadzieję, iż się rządowi uda wyjednać u sułtana zupełną wolność religijną i naukową dla serbskich poddanych.

**Elischau** 1 grudnia. Cała okolica jest pokrytą grubą warstwą śniegu — pomimo zasp ludność z całej okolicy tłumnie zbiera się w kaplicy dla pożegnania zwłok śp. Edwarda hrabiego Taaffego — wystawienie zwłok zostało w nocy wykończonem, nieboszczyka ubrano w uniform prezydenta ministrów. Bardzo liczne kondolencye nadesłano, między temi od hrabiny Maryi Potockiej, kardynała hrabiego Schoenborna, barona Prażaka, księcia Lobkowitza i hrabiego Belkredego. — Kondukt pogrzebowy poprowadzi biskup budziejowicki Rzicha.

Przybyli tutaj: hrabina Ledóchowska, baron Ziemiałkowski, wielki książe toskański, księżna Gizella bawarska, baronowa Seefried, hrabina Kazimierzowa Badeniowa; Stanisław Koźmian wysłał telegram do wdowy po ś. p. Edwardzie hr. Taafe w którym oświadcza, iż bierze żywy udział w jej nieszczęściu po niepowetowanej stracie najdzielniejszego przez wszystkich ukochanego męża stanu — prezes Koła polskiego Zaleski, przesłał telegram najserdeczniejszego współczucia z powodu straty męża, nad którego trumną płaczą wszystkie ludy Monarchii austryackiej. Klub zjednoczonej niemieckiej lewicy przesłał telegram kondolencyjny. Jako wysłani przez klub będą na pogrzebie obecni hrabia Khuenburg i poseł Fuerth. Przybył tu również były minister skarbu dr. Steinbach.

**Konstantynopol** 1 grudnia. Urzędownie zaprzeczają wszelkim wiadomościom o mordach w Jerozolimie i w ogóle w całej Palestynie — także nieprawdziwe są wiadomości o wybuchu niepokojów w Anatolii, na znak dany ze stolicy tego kraju — także zaprzeczają, aby w Anatolii miał zapanować jakiś terroryzm, jakoby miano wielu poddanych obcych państw wymordować lub ranić — jakoby wielu tylko ucieczką ratować się miało — jakoby miano uderzyć na mieszkania konsulów — zaprzeczają aby miano między Smyrną a Odessą widzieć pływające zwłoki osób pomordowanych — w końcu aby miano naftą polanych Armeńczyków spalić.

**Konstantynopol** 1 grudnia. Zaprzeczają aby sułtan miał zachorować — zaprzeczają pogłosce jakoby 45.000 Arabów miało otoczyć garnizon turecki w Jemen — przeciwnie ze wszystkich wilajatów nadchodzące wiadomości konstatują, iż niepokoje zupełnie ustały i wszędzie porządek przywróconym został.

**Brest** 1 grudnia. Prefekt nadworski, admirał Barera wydał dla przybyłych rosyjskich oficerów wielki obiad, przy którym wniósł toast na pomyślność rosyjskich gości, przyczem stwierdził, iż owacye te świadczą o wzajemnych sympatyach narodów rosyjskiego i francuskiego, zakończył toastem na osobę cara Wszechrosyi — poczem w odpowiedzi, rosyjski admirał Kologneras oświadczył, iż przyjęcie w Brest zostanie na zawsze w pamięci marynarzy rosyjskich, w końcu wniósł toast na pomyślność Francyi. Następnie oficerowie rosyjscy udali się do syndyka handlowego w odwidziny, gdzie ich przyjmowano również z ogromnemi owacyami, prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Faure, przysłał swój portret ofiarując takowy do salonu okrętu admiralskiego „Rurik".

**Madryd** 1 grudnia. Przeciw burmistrzowi miasta Madrytu, wniesiono oskarżenie o zaniedbanie obowiązków służbowych.

---

Odpowiedzialny Redaktor: **Ludwik Turnau.** Czcionkami drukarni Józefa Fischera w Krakowie.